

GAZETA GDAŃSKA

Wychodzi codziennie w południe z datą na dzień następny z wyjątkiem niedziel i świąt.

Pismo dla ludu polskiego.

Miejscem zobowiązań i dopełnień jest Gdańsk. W sprawach sądowych dla Polski — Tczew.

Przedpłata w Polsce wynosi kwartał 18,00 mk. pol. z odnośnieniem do domu przez listowego 27,— mk. pol. Ogłoszenia inseratów zamieszczanych w Polsce po 3,00 mk. pol. za jednolitego wiersz nonparello. Reklamy na pierwszej stronie za 67 mm wiersz nonparello po 9,00 mk. Reklamy za tekstem po 6,00 mk. wiersz nonparello.

Pocztowe konto czekowe w Warszawie: Pocztowa Kasa Oszczędności nr. 170004.

Zobowiązanie do zamieszczenia ogłoszeń w pewnej oznaczonej wielkości, albo przepisanej dnia lub na bliżej określonym miejscu w tym lub innym numerze — nie przyjmujemy wyjątków. Zlecenia ogłoszeniowe sobotnie i wtenczas za wykonanie, gdy pod tym względem wypadną nieścisłości.

Redakcja i Ekspedycja w Gdańsku tymczasem: Grobla Przedmiejska 49, później Rynek Kaszubski 21. Tel. 1781.

Rękopisów nam nadesłanych nie zwracamy.



Przedpłata w Wolnym Gdańsku wynosi kwartał 6,00 mk. niemieckich z odnośnieniem do domu. Ogłoszenia z obszaru Wolnego Gdańska po 1,00 mk. niem. za jednolitego wiersz nonparello. Reklamy na pierwszej stronie za 67 mm wiersz nonparello po 3,00 mk. Reklamy za tekstem po 2,00 mk. za wiersz nonparello.

Pocztowe konto czekowe w Gdańsku: Postcheckkonto Nr. 5124 in Danzig.

Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmujemy tylko do godziny 1-szej w południe. Później zamówione ogłoszenia kosztują 50 proc. więcej, którą to kwotę zapłacić należy przy zamówieniu. Przy konkursach, akordach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej.

Filja w Tczewie dla Polski ulica Dworcowa nr. 1.

Główny zakład i drukarnia w Gdańsku: Obszar miejski nr 12 (Stadtgebiet Nr. 12). Tel. 1781.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Rok XXXI.

Gdańsk, na środe 9-go lutego 1921 r.

Nr. 27.

Upadek prasy niemieckiej na Pomorzu.

Kto z Polaków osobiście brał udział w walce z germanizacją na zachodnich rubieżach Ojczyzny, ten z podziwem stwierdzi, że na Pomorzu tak strasznie już zniemczonem dokonał się w przeciągu dwóch lat prawdziwy cud odrodzenia narodowego. Oblicze tego prastarego województwa nadbałtyckiego przeobraziło się od czasu wymarszu brutalnych „Grenzschutzów“ nie do poznania. Wyliczyliśmy w przeszłych artykułach cały szereg momentów, które złożyły się na ten prawdziwy cud. Za jeden z najważniejszych uważaliśmy zanik prasy niemieckiej.

Upadek, w przeobrażeniu i zanik przedsiębiorstw gazetowych na Pomorzu jest tak powszechny, że czuła na takie przejawy prasa niemiecka Rzeszy, Prus Wschodnich i Gdańska zestawiała doskonałą statystykę, choć coprawda obciążoną balastem wymyślonych powodów, fałszywych zarzutów pod adresem władz i ludności polskiej i elegijnymi żałami.

Poczet pism niemieckich, które na Pomorzu przestały wychodzić, jest rzeczywiście dość znaczny, a przeszłość ich tak niedobrze się zapisała w pamięci polskiej, że z całą przyjemnością każdy przyjaciel Pomorza przyjrzy się następującej defiladzie:

„Strasburger Zeitung“ (Gazeta Brodnicka) przestała wychodzić z dniem 1-go marca 1920 r. Dodatek tego pisma „Kreisblatt“ (Ogłoszenia powiatowe) został równocześnie zawieszony.

Pismo to miało 2500 abonentów i wyrządziło dużo szkody swym tonem zjadliwie hakatystycznym popierając ze zapałem politykę germanizacyjną landratów pruskich w tym zupełnie polskim powiecie historycznej ziemi Michałowskiej. Podkreślić należy, że wydawnictwo sprzedał właściciel Prusak bez wszelkiego nacisku ze strony polskiej wojskowej władzy polskiej.

Pod redakcją p. Jerzykiewicza wyszła niebawem „Gazeta Brodnicka“, która rozwija się doskonale, i która już obecnie liczy znacznie więcej abonentów od poprzedniczki hakatystycznej.

W Łasinie wychodziło pismo p. tyt. „Lessener Lokalzeitung“, (Gazeta Lokalna Łasińska), która była tem niebezpieczniejsza, że nie tylko matryce, ale i leżące także ducha i nastroje antypolskie stale wypożyczała od znanego kwidzyńskiego szowinistycznego pisma „Neue Westpreussische Mitteilungen“.

To ostatnie pismo okryło się, jak wiadomo, najsmutniejszą sławą w czasie plebiscytu warmińskiego, a odznaczało się zawsze polakożerczym duchem czerpiąc swój hakatyzm u źródła germanizacji, u licznych urzędników rejencji kwidzyńskiej. Samo atoli przyznaje, że odbitki „Lessener Lokalzeitung“ nie wy-

daje nadal nie z powodu szykan jakichśbądź ze strony polskiej, ale dla „technicznych trudności w dostarczaniu matryce“.

Do 1. kwietnia 1920 r. ukazywała się w Kościerzynie „Berenter Zeitung“ (Gazeta kościerska) osławiony w tych stronach organ landratów germanizujących Kaszubów kościerskich. Wydawca sprzedał swe pismo i drukarnię oraz księgarnię „dla nieznanomości języka polskiego, czcionek polskich i braku pieniędzy“ spółce polskiej z Ks. Damazym Bączkowskim na czele, która znowu powierzyła kierownictwo polskiego pisma nowego red. K. Purwinowi. Gazeta nowa wychodziła p. t. „Straż Pomorska“. Od Ks. Bączkowskiego przejęło pismo to głównie w celach przedwyborczych Tow. Wydawnicze Pomorskie z Gdańska. Następcą p. red. Purwina został p. red. Stawiński z Łodzi, pismo zaś samo przybrało obecnie nazwę „Pomorzanin“ i zalicza się do obozu lewicowego ludowców.

Z 1. lipcem 1920 przestał wychodzić w Chojnicach dziennik niemiecki pod tyt. „Konitzer Tageblatt“. Pismo to było jednym z najszkodliwych bojowników germanizujących na południowych Kaszubach i w powiatach złotowskim, wałeckim i tucholskim. W dwójnasób niebezpiecznym okazało się z tego powodu że było pod względem redakcji i techniki jednym z najlepszych pism drobniejszych. Liczba abonentów dochodziła do 8000. Trudności gospodarcze spowodowały tu sprzedaż czyli ustanie zapomóg landratów, rządu i „Ostmarkenvereine“. W mieście tem już za czasów zaborcy wychodziła odbitka pelplińskiego „Pielgrzyma“ p. t. „Gazeta Chojnicka“.

Obecnie staraniem nadburmistrza Chojnic p. dr. Sobierajczyka i kilku obywateli polskich miast wychodzi pod redakcją długoletniego redaktora „Pielgrzyma“, p. Leona Formańskiego pismo codzienne polskie p. t. „Dziennik Chojnicki“ starając się rozproszyć grube mgły fałszów i kłamstw nagromadzone w ośmiennych powiatach przez pisma hakatystyczne.

Na rdzennie polkiem Kociwciu, w Starogardzie, nie omieszkał Niemcy założyć w celach germanizacyjnych także organ przyboczny p. landrata starogardzkiego p. t. „Stargarder Zeitung“. „Stargarder Zeitung“ niema wcale mniej grzechów na sumieniu wobec Polski i Polaków od pism powyżej wymienionych. To też radość ludności polskiej Kociwcia była wielka, gdy dowiedziała się o tem, iż wydawnictwo „Stargarder Zeitung“ przeszło („z gospodarczych powodów“) w ręce spółki polskiej z p. starostą Na-górkim na czele. Początkowo pismo to ukazywało się jeszcze w języku niemieckim (do 2. czerwca 1920 r.). Od tego czasu zniknęła i ta firma niemiecka.

Rokowania pokojowe w Rydze.

Warszawa, 8-go lutego.

O przebiegu rokowań pokojowych w Rydze zamieszcza prasa warszawska skąpe jedynie wiadomości. Według ostatnich doniesień cały traktat pokojowy zawarty ma być w 50 artykułach, z których dotychczas gotowe są cztery. Są to:

Art. I — o amnestji za przestępstwa polityczne, dezercję z wojska i t. d.

Art. II — o wzajemnem niewtrącaniu się w sprawy wewnętrznego ustroju obu stron.

Art. III — o prawach mniejszości narodowych na terytorjach obu państw.

Art. IV — o reewakuacji mienia prywatnego.

Do omówienia ostatecznego i sformułowania pod względem redakcyjnym pozostają jeszcze następujące ważniejsze artykuły:

O prawie opcji t. j. zmiany obywatelstwa w obu państwach;

O wytknięciu granic państwowych;

O wzajemnym rozrachunku z tytułu dawnego stosunku Królestwa Polskiego do Rosji i okupowaniu Galicji Wschod-

niej przez wojska carskie i ostatecznej inwazji bolszewickiej;

O zwrocie archiwów zabytków, bibliotek, zbiorów i t. d.;

O reewakuacji mienia państwowego.

Rokowania traktowane łącznie z opracowaniem technicznem poszczególnych artykułów i obmyśleniu ich przeprowadzenia wymagać będą jeszcze — wedle miarodajnych informacji około sześciu tygodni.

Układ o jeńcach do traktatu nie wchodzi i będzie zawarty oddzielnie.

Sprawa złota nie posunęła się naprzód. Do soboty do południa Joffe nie dał pozytywnej odpowiedzi w sprawie złota, czy ewentualnie ekwiwalentu, i zdaje się zwlekać z odpowiedzią w sprawie rozrachunku z tytułu udziału Polski w gromadzeniu rosyjskiego zapasu złota. Utknęła również sprawa odszkodowania za zniszczony lub wywieziony tabor kolejowy, za który Polska miała otrzymać około 30 milionów w złocie. Dalszą dyskusję w sprawie kolejowej przerwano i na porządek dzienny sobotniego posiedzenia komisji redakcyjnej wprowadzono sprawę zwrotu zabytków.

Rokowania polsko-gdańskie.

Warszawa, 8. lutego.

Pisma warszawskie donoszą, iż z początkiem tego tygodnia przybędą do Warszawy trzej przedstawiciele rządu w. m. Gdańska celem ułożenia z rządem polskim szczegółowego programu rokowań w sprawie zawarcia dodatkowych

umów, przewidzianych w konwencji polsko-gdańskiej. Rokowania te są już faktycznie zainaugurowane przez podsekretarza stanu ministerjum b. dzielnicy pruskiej, p. Plucińskiego, który wyjechał do Gdańska, aby wejść w styczność z rządem Wolnego Miasta.

Sprawy wileńskie w Paryżu.

Paryż. (PAT.) Havas. Wedle „Petit Parisien“ Naczelnik Państwa w rozmowie z Leonem Bourgeois dał mu formalną obietnicę ewakuacji Wilna przez gen. Ze-

ligowskiego niezwłocznie po ustaleniu daty plebiscytu oraz nadejściu międzynarodowego kontyngentu wojsk.

Niemcy wezwani do Londynu.

Berlin, 7. lutego.

Ambasador francuski w Berlinie zakomunikował niemieckiemu ministrowi dla spraw zagranicznych w imieniu prezydenta konferencji paryskiej, że Niemcy

mają wysłać swych rzeczoznawców do Londynu w celu naradzenia się z aliantami nad sposobami najszybszego wykonania przepisów ostatniej konferencji paryskiej.

Paryż, 8 lutego. Wedle biura Reutersa koalicja ma wysłać zaproszenie do rządu niemieckiego na konferencję w Londynie, której termin wyznaczono na 1 marca. Mimo, że wedle przewidywań prasy francuskiej, Niemcy znowu próbo-

wać będą udaremnienia uchwał paryskich, „Echo de Paris“ twierdzi z wiarygodnych źródeł, że żadne przeciwpropozycje niemieckie nie będą wzięte pod rozwagę, o ile nie będą korzystniejsze, niż postanowienia Najwyższej Rady.

Rosjanie w legii cudzoziemskiej.

Paryż, 7 lutego. Wedle doniesienia „Humanite“ około 13.000 Rosjan, rozbit-

ków z byłej armji Wrangla, wstąpiło masowo do francuskiej legii cudzoziemskiej.

W to miejsce ukazał się polski „Dziennik Starogardzki“, który pod redakcją p. Sędzickiego, rodowitego Pomorzanina, starał się naprawić to, co „Stargarder Zeitung“ zepsuła.

W Toruniu powstał w okresie rewolucyjnym organ socjalistów niemieckich p. t. „Freie Presse“. Po kilku miesiącach zlała się „Freie Presse“ z założoną w Bydgoszczy „Socialistische Tageszeitung“ i wychodziła tak dla Torunia jak i Bydgoszczy pod nazwą „Volksstimme“. Do 10. lipca 1920 tylko trwał krótki żywot

tego całkiem niepotrzebnego pisma. „Danziger Zeitung“ pisząc toruńskiej „Volksstimme“ nekrolog uważała za stosowne zaznaczyć, że pismo socjalistów — Niemców w Polsce padło ofiarą reakcji polskiej. „Volksstimme“ sama podaje jako powód „trudności natury gospodarczej“.

Prawdą jest, że liczba abonentów „Volksstimme“ malała raptownie. Kto za to chce winić urojoną jakąś „reakcję“ polską, czyni to ze złej woli.

O losie reszty pism niemieckich na Pomorzu napiszemy później. Wł. C.

Z pobytu Naczelnika Państwa w Paryżu.

Deklaracja rządu polskiego i francuskiego.

Paryż (PAT.) Havas. Z okazji przyjazdu Naczelnika Państwa do Francji Rządy Francuski i Polski, po wspólnym porozumieniu uchwalili następującą deklarację:

„Rządy Francuski i Polski, dbając o utrzymanie swego bezpieczeństwa, jak również pokoju europejskiego, i uważając, iż ogromna wspólność interesów łączy oba zaprzyjaźnione kraje, zgodne są w stwierdzeniu woli skoordynowania swych wysiłków celem utrzymania najściślejzego kontaktu dla obrony swych najżywnotniejszych interesów“.

Prezydent Ministrów, Briand, przyjmując ambasadora Wielkiej Brytanii, Włoch i Japonii, zakomunikował im powyższą deklarację.

Bankiet w pałacu elizejskim.

Warszawa, 8. lutego.

Pisma warszawskie przynoszą następujący opis bankietu, wydanego przez Millerand na cześć Naczelnika Państwa:

Przyjęcie Naczelnika Państwa w pałacu Elizejskim było wspaniałe. Cały ceremoniał przyjęcia opracowany najściślej według wzorów przyjęć monarchów. Marszałek Piłsudski, który przybył tutaj w doskonałym zdrowiu i usposobieniu, według słów Francuzów czarował swoją rozmową. Paryż powtarza szereg jego dowcipnych powiedzeń. Gdy generał Mangin, zaznaczył, że w żyłach jego płynie trochę krwi polskiej, Marszałek Piłsudski powiedział: „W takim razie anektuję pana w imię okropnego imperjalizmu polskiego, lecz nie mów pan nic o tem w redakcji „Humanité“.

Wszystkie dotychczasowe rozmowy wypadły bardzo zadawalniająco.

Otoczenie Marszałka zachwycone jest zachowaniem się generała Weygand. Naczelnik Państwa jest przyjmowany na każdym kroku z wielkim entuzjazmem.

Obiad na cześć Naczelnika Państwa w pałacu Elizejskim wydany był przez prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej Millerand z małżonką. Przybywającemu do pałacu Elizejskiego Naczelnikowi Państwa oddał honory wojskowe batalion gwardii republikańskiej ze sztandarem i orkiestrą, która odegrała hymn narodowy polski. W obiedzie uczestniczyli: poseł polski w Paryżu Zamoyski z małżonką, członkowie poselstwa polskiego, prezydent senatu, prezydent izby deputowanych Peret z małżonką, b. prezydent Rzeczypospolitej, Raymond Poincaré oraz cały gabinet ministrów z premierem Briandem na czele. Prócz tego obecni byli przewodniczący komisji spraw za-

granicznych senatu i izby, marszałkowie Foch i Petain, członkowie rady najwyższej wojennej. Ogółem zebrało się 140 biesiadników, w czym 28 Polaków. Naczelnik Państwa zajmował miejsce obok prezydenta Rzeczypospolitej Milleranda, z którym prowadził ożywioną rozmowę. Nastrój biesiady był niezmiernie serdeczny. Naczelnik Państwa, ministrowie Sosnkowski i Sapieha oraz poseł Zamoyski, wystąpili w odznakach świeżo otrzymanego orderu Legji Honorowej. Naczelnik Państwa rozmawiał długo z marszałkami Fochem i Petainem, z premierem Briandem, Bourgeois, Peretem, L'Oucheusem oraz gen. Archinardem. Wśród biesiadników przeważał element wojskowy. Prócz wymienionych obecni jeszcze byli gen. Mangin Weygand i Henrys.

Udekorowanie Focha orderem Virtuti militari.

Paryż. (PAT.) (Havas) Marszałek Piłsudski był obecny na ewolucjach, dokonywanych przez tanki. Po ukończeniu tych manewrów obaj prezydenci rozmawiali 15 minut, poczem udali się na pole, na którym wojska ustawiły się w czworobok, podczas gdy nad nimi unosiły się samoloty. Marszałek Piłsudski i prezydent Millerand zwrócili się twarzą ku sztandarowi Saint Cyr. Wówczas generał Foch stanął nieruchomo przed marszałkiem Piłsudskim, który zdjął płaszcz i przemówił do generała w te słowa:

„Znajduję się na tej ziemi francuskiej, zaprzyjaźnionej z Polską, którą z radością reprezentuję, w charakterze prezydenta Republiki, jednakże w obecności wielkiego wodza, który potrafił odnieść zwycięstwo wśród najtrudniejszych warunków, nie mogę zapomnieć, że jestem żołnierzem. Jako żołnierz podziwiam i podziwiam olbrzymie dzieło jakiego dokonałeś, biorąc na swoje barki tak olbrzymią odpowiedzialność. I dlatego dziś z uczuciem głębokiej radości ofiaruję Ci krzyż Virtuti Militari, ten krzyż, której jest mi tak drogi, a który nosiłem na swej piersi jako Naczelnik Wojsk Armji Polskiej.“

Po tych słowach marszałek Piłsudski odpiął krzyż, wiszący na jego piersi i przypiął go generałowi Fochowi. Generał, widocznie wzruszony, dziękował, przypominając przyjaźne uczucia, jakie żywi dla Polski i oświadczył, że jest głęboko przejęty tem, iż tak wysokie odznaczenie otrzymuje z rąk samego Naczelnika Państwa Polskiego. Następnie obaj marszałkowie podali sobie ręce, a tymczasem muzyka odegrała hymn polski i „Marsyljankę“.

można było lekką ręką na bok usuwać“ O tem dowiadujemy się za to od hr. Czernina: Niemcy żądały przedewszystkiem „regulacji granic“ ze strony Polski, i co raz to dalej szły pod tym względem, a opór Ludendorffa, od którego te żądania wychodziły, był nie do pokonania. Lecz nie ograniczały się Niemcy tylko do żądań terytorjalnej natury; nadto stawiały one jako warunek zgody na austro-polskie rozwiązanie: 1. zdławienia (Niederhaltung) polskiego przemysłu, 2. współwłasności kolei i domen, oraz, 3. przejęcia przez Polskę części długu wojennego. Tylko tyle!

Rokowania trwały, gdy tymczasem przyszło do układów o pokój w Brześciu. I ten nowy program rozwinął hr. Czernin — nie ostatni zresztą program austriacki. Z pamiętników hr. Czernina można uzupełnić dotychczasowe wiadomości o tem, co się w Brześciu i w związku z Brześciem działo, w dość wydatny sposób, choć oczywiście świadectwo hr. Czernina trzeba przyjmować z należyłą ostrożnością.

Jak wiadomo, reprezentanci rządu polskiego nie zostali do rokowań dopuszczeni. Czernin tak to przedstawia.

W notatkach w Brześciu czynionych: „Sądzę iż Trocki nie będzie robił trudności. Gdyby Polaków sprowadzono, byłoby to rzeczą korzystną. Trudność w tem leży, że także Niemcy woleliby, by nie było Polaków, bo znają ich antypruskie uspo-

Przyjęcie w ratuszu.

Paryż. (PAT.) Havas. W niedzielę o godz. 3 pop. Marszałek Piłsudski był przyjęty w Ratuszu w obecności Leona Bourgeois, Prezydenta Milleranda, wszystkich Ministrów, Paula Peretta, Marszałków Focha, Petain i Joffre'a.

Minister Sapieha o sytuacji Polski.

Paryż. (Havas). W wywiadzie z przedstawicielami „Temps“ oświadczył ks. Sapieha, że Polska wchodzi w okres konsolidacji i pokoju. Polityka jej zmierza do przebudowy wewnętrznej, zabezpieczenia granic, utrzymania pokojowych stosunków z sąsiadami i do współpracy nad przywróceniem powszechnego, sprawiedliwego i trwałego pokoju. Wszelkie drobne różnice zdań i interesów niebawem znikną. Podróż Naczelnika Państwa ma na celu zacienienie węzłów przyjaźni między Polską a Francją. Traktat handlowy jest już obecnie przygotowany. Konwencja wojskowa nie była jeszcze dotychczas ujmowana w sposób rzeczywiste konkretny. Ścisłsza współpraca pomiędzy Francją a Polską rozpocznie się sama przez się wcześniej czy później. Na razie musimy doprowadzić do umowy handlowej. Polska pragnęłaby otrzymać od Francji surowce, żywność oraz pomoc w poprawieniu stanu swej waluty. Poza tem odczuwa się dotkliwy brak lokomotyw i wagonów z dostawą których Niemcy się opóźniają, pomimo odnośnych postanowień traktatu wersalskiego.

Sprawa Górnego Śląska ma dla Polski pierwszorzędne znaczenie nieomal życie jej jest od tego zależne. Górny Śląsk jest pod względem technicznym istotnym fundamentem dla armji, która dzięki jemu będzie mogła stanąć na poziomie armji, francuskiej, aby wspólnie stać na straży pokoju.

Nowy najazd bolszewicki na wiosnę zdaje się być nieprawdopodobnym. Rokowania w Rydze zbliżają się do ustanowienia punktów najważniejszych. Niebezpieczeństwo ze strony Niemiec stałoby się realnem, o ileby Polska nie mogła się obronić.

Chcemy być w pokoju z sąsiadami i nie mieć nieprzyjaciół a z Francją i sprzymierzeńcami zachować ścisły przyjaźny kontakt. Nasze porozumienie z Rumunją wzmacnia się z dnia na dzień. Polska i Rumunja, broniąc się łącznie przeciwko bolszewikom, ochroniły pokój Europy. Ścisłe porozumienie pomiędzy temi dwoma krajami stanie się podstawą utrzymania pokoju światowego. Chcielibyśmy również uważać za sprzymierzeńców tych naszych sąsiadów, którzy istotnie pragną pokoju, bez żadnej ukrytej myśli. Tymczasem przedstawiają nas tak, jakobyśmy mieli wrogie intencje względem niektórych sąsiadów naszych. Jest to łatwem do zrozumienia, kto ma interes, aby nas powaśnić z naszymi sąsiadami. Łatwo odgadnąć kto prowadzi tą wytrwałą kampanję przeciwko nam, przypisując nam najczarniejsze plany, aby tylko zaszkodzić Polsce w opinii Europy i Ameryki i wnieść zamęt do naszego życia społecznego.

sobienie“. Dostatecznie to tej sprawy nie wyjaśnia.

Zgodę swoją na odstąpienie Chełmszczyzny Ukrainie i na podział Galicji na część polską i ruską tłumaczy hr. Czernin szeroko i długo tem, że był w przymusowym położeniu wobec rozpaczliwego położenia gospodarczego Austrii, gdyż tylko pod tym warunkiem mógł zawrzeć pokój i dostać zboże z Ukrainy. W urzędowym sprawozdaniu z obrad w Brześciu, które dołącza do pamiętników, pisze, iż ukraińska delegacja „żądała z wykluczeniem wszelkiego porozumiewania się z przedstawicielami polskimi przyznania sobie całej Ziemi chełmskiej, a nioco w obsłonkach odstąpienia Galicji Wschodniej i ukraińskich terytoriów w północno-wschodnich Węgrzech, tak, że rokowania stały wprost przed zerwaniem“. A dalej: „od żądania Ziemi chełmskiej, które chcielibyśmy sprowadzić na drogę rokowań z Polakami, nie można było odwieść pełnomocników ukraińskich, przyczem widocznie mieli po cie generała Hoffmana“. W notatkach zaś swoich z Brześcia jeszcze nieco tę kwestję oświecila (pod datą 20 stycznia): „Z ukraińcami, którzy mimo swej młodości przejawiają się jako dojrzały, by wyzyskać korzystną dla nich sytuację, z trudem idą rokowania. Żądają Wschodniej Galicji dla nowej Ukrainy. To się nie nadawało do dyskusji. Potem byli

Gen. Sosnkowski o Gdańsku i Śląsku.

Paryż. (Pat-Havas). Generał Sosnkowski udzielił również wywiadu licznym przedstawicielom dzienników paryskich. Generał oświadczył, że zaufanie, jakie pokłada się obecnie w armji polskiej, opiera się na solidnej podstawie. Należy jednakże mieć na względzie przyszłość, której dzisiejsza równowaga sił może być zachwiana. Polska, szczerze pokojowo usposobiona, będzie mogła liczyć na swoje własne siły bez względu na niebezpieczeństwo grożące jej z zewnątrz tylko wtedy, jeżeli będzie miała zapewnioną wojskową obronę Gdańska, a więc jedynego swego dostępu do morza, który jest dla niej kwestią życia, oraz jeżeli sporne terytorjum Górnego Śląska, w znacznej większości zamieszkałe przez Polaków, dostarczy jej żelaza, węgla i fabryk, a więc wszystkiego, co jest niezbędne do jej obrony narodowej. Łączność francusko-polska i braterstwo broni naszych dwóch krajów zdaje się być koniecznością historyczną. Byłoby nieroztropnie nie uznawać tej konieczności. Pokój europejski uzyska trwałe podstawy, o tyle, o ile Francja i Polsko rozporządzające niezbędną ilością wojska w razie mobilizacji, będą mogły pełnić pokojową, ale czujną straż na wschodniej i zachodniej granicy Niemiec.

Co piszą w Anglii.

Londyn. Orient — „Times“ z powodu podróży Naczelnika Państwa do Paryża, pisze: Polacy są więcej zainteresowani w ugodzie militarnej z Francją, niż ekonomicznej. Można twierdzić, iż Francja jest również zainteresowana w ekonomicznym i militarnym rozwoju Polski, będąc jej głównym wierzycielem gdyż w zeszłym roku umieściła znaczne kapitały w jej przemysle włóknistym, jak również w kopalniach. Po zawarciu pokoju między Polską a Rosją będą ogromne szanse nawiązania stosunków handlowych z Rosją, co bezwątpienia postara się Francja wykorzystać. W swoim czasie w prasie polskiej pojawiły się artykuły, iż wzajemnie za konwencję militarną Francja żąda rekompensaty ekonomicznej i większych gwarancji konsolidacji wewnętrznej w Polsce. Trzeba przyznać, iż w ostatnim czasie Polacy gorliwie pracowali nad tem aby zadość uczynić wymaganiom państw zachodnich i stać się godnym ich sojusznikiem. — Stosunki z sąsiadami, z Rumunami a zwłaszcza z Czechami znacznie się poprawiły. Większa część konstytucji po dłuższej zwłoce została przyjęta w drugim czytaniu. Naród pracuje usilnie. Pozostaje jeszcze jedna drażliwa kwestja, a mianowicie sprawa wileńska. Możliwym jest, iż rząd francuski zażąda, aby Polska uregulowała przedewszystkiem swój stosunek do Ligi Narodów. Trudno zrozumieć pociąg Żeligowski pozostaje w Wilnie.

skromniejsi, ale odkąd u nas wybuchły rozruchy, wiedzą, jak u nas stoją sprawy, i że pokój zawrzeć musimy, by dostać zboże. Teraz żądają wyodrębnienia Wschodniej Galicji“. Hr. Czernin co do Chełmszczyzny od razu ustąpił: „Sprawę chełmską biorę na siebie — pisze w notatkach. Nie mogę i nie mam prawa dla utrzymania sympatii polskich przypatrywać się jak setki tysięcy głodują, jeśli tylko jeszcze istnieje nadzieja pomocy“. Sprawę Galicji odłożył do narady w Wiedniu.

Cesarz Karol zreasumował tak tę naradę, iż należy pokój zawrzeć; kwestję polską odłożono. Przeciw austriackiemu zapatrywaniu zwrócił się jeszcze bar. Burian, wówczas wspólny minister finansów; ale dał przecieć — dobrą radę, by klauzuli o podziale Galicji nie pomieszczać w traktacie, lecz w tajnym aneksie; wiadomo, iż rzeczywiście tak postąpiono.

Opowiadano, iż cesarz Karol miał się wyrazić, iż Czernin zawarł pokój z Ukrainą „bez jego wiedzy i wbrew jego woli“. Czernin, broniąc się, powołuje się na tę Radę koronną, podkreśla, iż na układ zgodził się rząd austriacki, że pokój został podpisany „na jego (t. j. tego rządu) wyraźne życzenie, za jego sprawą i na jego odpowiedzialność“.

(„Głos Narodu“).

Stanisław Kutrzeba.

Z za kulis sprawy polskiej.

Pokój brzeski.

Wśród projektów polskich ze strony Austrii pojawia się po proklamacji z 5 listopada 1916 r. w coraz innej formie t. zw. austro-polskie rozwiązanie. Porządek wogóle projektów polskich jest taki: 1. austro-polskie rozwiązanie w formie traktatu, które upadło przez opór Niemiec i Węgier; 2. projekt niemiecki samodzielny — na papierze — państwa polskiego, wcielony w akty z 5 listopada 1916 r.; 3. projekt z zimy 1916/17 r. austro-polskiego rozwiązania przez powołanie na regenta tego państwa polskiego Karola Stefana; 4. projekt hr. Czernina odstąpienia Państwa polskiego wraz z Galicją Niemcom, za którym poszedł; 5. projekt austro-polskiego rozwiązania z końca roku 1917, polegający na tem, by państwo polskie, połączyć unią osobistą z Austrią, tak więc, by królem polskim został cesarz Karol. Tego projektu — jak świadczy Helfferich — Niemcy nie odrzuciły a limine, ale czyniły zastrzeżenia. Austrija formułowała go tak, iż żądała także gospodarczego i celnego połączenia z Austrią, co nie odpowiadało zapatrywaniom niemieckim; nie mówił atoli bliżej Helfferich, pod jakimi warunkami Niemcy godziły się na ten program, w szczególności, by zabezpieczyć swoje interesy, których „nie

Przemówienia Naczelników Państw.

Millerand do Piłsudskiego.

Paryż. Na obiedzie, wydanym w pałacu Elizejskim d. 3 b. m. na cześć Naczelnika Państwa prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej, K. Millerand wygłosił przemówienie treści następującej:

„Republika francuska odczuwa głęboką radość witania u siebie Naczelnika Państwa polskiego. W okresie długiego męczeństwa naród polski, którego ojczyznę poćwiartowali trzej wrogowie, szukał często schronienia na ziemi francuskiej. Podczas wielkiej rewolucji i w okresie, który po niej nastąpił, jak również podczas wielkiej wojny, oddziały polskie walczyły bohaterstwo obok żołnierza francuskiego. Myśliciele polscy i francuscy służyli jednym ideałem. Nazwiska Michaleta i Mickiewicza przyczyniły się do sławy Collège de France. Sprawa Polski była zawsze sprawą Francji. W czasie, kiedy konieczności polityczne zmuszały rząd francuski do zajęcia stanowiska pozornie obojętnego opinia polityczna francuska zaznaczała tem goręcej sympatię i entuzjazm dla Polski.

Przyszła era, kiedy narodowi francuskiemu dane było również zaznać goręcej rozbiórki, jednak traktat wersalski przekreślił krzywdę traktatu frankfurckiego. Polska od wieku przeszła wykreślona z liczby państw wolnych, za ledwie ponownie przyjeżdża do ich grona ujrzała się załaną przez falę najeźdźców. Energia i wiedza wojskowa wodza naczelnego, waleczność armii, bohaterstwo ochotników i zapał całego narodu zjednały Polsce zwycięstwo usuwając niebezpieczeństwo, które zagrażało odrodzonej Rzeczypospolitej. W oczekiwaniu wyznaczenia granic w myśl słusznych wymagań Polski i zgodnie z wielkimi hasłami, których tryumf gruntowało zwycięstwo sprzymierzonych, Polska jeła się pracy nad odbudową wewnętrzną. Zadanie to było utrudnione przez długi okres niewoli i przez powikłanie ekonomiczne, które zresztą odczuwa obecnie cały świat. Naród polski, będzie umiał w swym gorącym patriotyzmie znaleźć źródła energii niezbędnej, by trudności rozwiązać szczęśliwie.

Polska może w dalszym ciągu liczyć na pomoc Francji w czasie pokoju tak, jak mogła liczyć podczas wojny.

Znamy, panie marszałku, twoje cenne współdziałanie w sprawie zacieśnienia węzłów przyjaźni, łączących nasze kraje. Ścisły związek pomiędzy Polską a Francją jest czynnikiem koniecznym niezbędnego bezpieczeństwa i warunków pomyślnego rozwoju. Prócz tego związek ten stanowi najpewniejszą gwarancję pokoju w Europie. Znamy ci się, panie marszałku, uczucia, jakie żywi naród i rząd francuski względem Polski. Jestem ich wiernym wyrazicielem, wnosząc kielich za szczęście i pomyślność Polski,

jak również na cześć szlachetnego patrioty i znakomitego Naczelnika Państwa, który prowadzi Polskę do wielkich przeznaczeń.

Piłsudski do Milleranda.

W odpowiedzi na toast, Milleranda, Naczelnik państwa wygłosił obszernie przemówienie, w którym między innymi powiedział:

W bolesnym okresie wojny 1870 roku wszystkie serca polskie z troską serdeczną śledziły etapy walki, z której Francja wyszła zraniona, lecz niezwyciężona. Polska nigdy nie traciła nadziei, iż nadejdzie dzień, w którym Alzacja i Lotaryngja brutalnie oderwane od łona macierzy — Ojczyzny — powrócą do niej. Dzień ten nadszedł nareszcie, a był on tym samym, który przywrócił Polsce niepodległość uświęconą przez traktat wersalski i przypieczętowaną najszlachetniejszą krwią francuską. Pełne chwały dni walk nad Marną i Izerą, bohaterska obrona Verdun są dokumentem uświęcającym, a jednocześnie pomnikiem nieśmiertelnej chwały dla dzielności armii francuskiej i jej niezrównanych wodzów.

Polska bezpośrednio po powrocie do niepodległości narażona była na nową inwazję. W tym momencie próby Francja pierwsza w myśl pańskiej, Panie Prezydencie, szlachetnej i przewidującej inicjatywy przyszła Polsce z pomocą.

Polska świadoma jest swego pokojowego i cywilizacyjnego posłannictwa, które jej przypadło na wschodzie Europy, a które odpowiada misji Francji na zachodzie. Polską wypełniać będzie swoje posłannictwo wytrwale i w coraz ściślejszym związku z Francją, pozostając wierną zasadom, które prowadziły sprzymierzonych do zwycięstwa. Jestem przekonany, że zarówno w przyszłości, jak w przeszłości będziemy mieli zapewnione cenne współdziałanie pańskie, Panie Prezydencie.

W owocnej współpracy naszych ojczyzn widzę najcenniejszą gwarancję ich szczęścia, bezpieczeństwa i ustalenia panowania prawa w Europie. W imieniu Polski wnoszę kielich za wielkość i pomyślność Francji, a jednocześnie za zdrowie znakomitego kierownika państwa, który z taką chwałą prowadzi ją na drodze wielkich przeznaczeń.

Zapowiedź misji ministra Steczowskiego.

Paryż. (E. E. Radio). Przyjmując dziennikarzy francuskich Marszałek Piłsudski oświadczył w swem przemówieniu, że dwie sprawy dominują obecnie w polityce polskiej: **pokój, który jest potrzebny celem odbudowy kraju, oraz olbrzymia sympatja dla Francji.** Obie te sprawy są z sobą ściśle związane.

W dalszej rozmowie Naczelnik Państwa zapowiedział **przyjazd ministra skarbu d-ra Steczowskiego do Paryża.**

Samo Singapore jest jednym z najpiękniejszych portów, jakie widziałem, choć wielu nie dorównuje wymiarami. Ale za wyjątkiem chińskiej dzielnicy, gdzie trochę pstro, brudno i nie bardzo wonno, miasto zabudowane wspaniałymi gmachami w stylu europejskim, zdobne w rozległe publiczne sady, bulwary i place, pełne tropikalnej roślinności i kwiecica. Na każdym kroku znać ślad angielskiej kultury i obyczajów, która uzewnętrzniła się tu mogła tem łatwiej, że szły jej w pomoc: bogactwo środków rządowych i przepych naturalnego piękna słonecznej krainy.

Zachwycić może też każdego przejeźdnego muzeum miejskie i biblioteka, mieszczące się w czterech olbrzymich gmachach, podzielone na poszczególne oddziały i zawierające komplety z każdej dziedziny; po zwiedzeniu ich ma się dokładny obraz flory, fauny, życia, obyczajów i umysłowości wszystkich plemion, zamieszkujących tropikalne krainy. Zwłaszcza oddział, mieszczący okazy wszystkich ryb i innych stworzeń, schwytych w głębiach zatoki singapurskiej, zastanawia wprost bogactwem i ekscentrycznością niektórych mało znanych potworów morskich. Niemniej ciekawe są modele prehistorycznych budowli krajowców, wznoszonych na polach i przypominających jeszcze dziś żywo wygląd siedlisk dzikusów z zarania historii ludzkiej.

Ogród botaniczny królowej Wiktorji, położony za miastem, do którego dochodzi

Magnaci górnośląscy a plebiscyt.

Niedawno ogłosiliśmy wiadomość ze Śląska, że w Prądniku odbyło się zebranie, zapewne poufne, kilku wielkich obszarników okolicznych, a mianowicie hrabiego Oppersdorffa i radcy d-ra Schappera, a dyrektora generalnego włości hr. Tiele-Winklera z Moschen i uchwalono tam zająć w plebiscycie stanowisko przychylnie dla Polski.

Wiadomość tę przyjęliśmy nie bez pewnego niedowierzania. Zakwestjonowali ją również Niemcy i „Berliner Tageblatt” opatrzyło wielkim znakiem zapytania.

Tymczasem obecnie okazuje się z listu przez „Berliner Tageblatt” odebranego, że wiadomość ta jest prawdziwa, z czego oczywiście wniosek, że górnośląskie sfery, dobrze poinformowane, uważają sprawę niemiecką na Górnym Śląsku za straconą i niektórzy arystokraci przechodzą na stronę polską...

We wzmiankowanym, a bardzo ciekawym liście do „Berliner Tageblatt’a” czytamy, iż wiadomość tę „oficjalnie potwierdzono”: „W Oberglogau nie było tajemnicą, że takie stanowisko zajmuje w tej materji hr. Oppersdorff, który jako zięć księcia Radziwiłła uchodzi za motor polskiej agitacji (?)”

Nadmienić tu należy, że hr. Oppersdorff, istotnie zięć księcia Radziwiłła i gorliwy katolik, przez długie lata był w pruskiej Izbie Panów jedynym obrońcą Polaków na ławach niemieckich. Nietylko głosował przeciwko ustawie osadniczej, przeciwko wywłaszczeniu i innym prawom wyjątkowym, lecz przemawiał stanowczo przeciw nikczemnej polityce rządu pruskiego w stosunku do Polaków. Dzięki temu w kołach polskich pozyskał sobie szczere uznanie.

„Osobny rozdział tworzy w tej sprawie hr. Tiele-Winkler — pisze dalej korespondent „Berliner Tageblatt’a” o tym; obok ks. Hohenlohego największym obszarniku górnośląskim, którego szweryński indygenat szlachecki cesarz Wilhelm w r. 1895 ozdobił koroną hrabiowską. Ten pan, który posiadał nie tylko dobra Moschen na Górnym Śląsku, ale także wille przy berlińskim Thiergarten’ie co trzy tygodnie temu kazał pewnej firmie berlińskiej dostarczyć sobie pod swój adres berliński szamerowane liberje dla szoferów, leśniczych i służących według polskiego kroju”.

Korespondent „Berl. Tag.” wyraża wreszcie nadzieję, że przykład tych hrabiów nie podziela na masy Niemców górnośląskich i że złożą oni dowód, jak bardzo ich interesy przeciwstawiają się interesom tych „wielkich panów”. Nie jesteśmy wszakże wcale pewni, czy ziszczą się te nadzieje niemieckie. Bo masy te mają przekonanie, że po przyłączeniu zagłębia przemysłowego do Polski — co przewidują tam wszyscy trzeźwo patrzący Ślązacy — powiaty rolnicze, pozostawione przy Prusach, skazaneby były na węgetację, na biedę. Jakoż w Bytomiu przypuszczają ogólnie, że te mniej pewne dla nas po-

się na dziwo usadzoną aleją cienistych palm wszelkiego gatunku, jest jakby dopełnieniem w naturze dopiero wspomnianych zbiorów muzealnych. Nie brak w nim bowiem ani jednej roślinki, ani jednego kwiecica, które wschodzi w tamtych stronach pod palącymi promieniami równikowego słońca.

Gdyby nie ta przeobfitość ogrodów i roślinności, tudzież mnóstwo rozstawionych po ulicach budek, w których pokrzepić się można soczystym ananasem, lub wodą z lodem za śmiesznie drobną cenę, życie byłoby tam iście zabójstwem. Jeszcze o 9. wiecz. temperatura dochodzi do 25 stopni Reaumira, a trzeba wiedzieć, że przejeżdżaliśmy te okolice w czasie, w którym panuje tam... zima.

Zmęczony upałem, schroniłem się raz pod werandę dużej cukierni w śródmieściu i zażądałem czegoś chłodnego. Byłem w towarzystwie i rozmowa toczyła się naturalnie po polsku.

Właśnie uczyniłem jakąś uwagę co do podanych ciast, gdy najniespodziewaniej w świecie właściciel cukierni odezwał się z poza bufetu po polsku.

Obróciłem się wszyscy, poruszeni.

— Pan rozumie tylko przypadkowo po polsku, czy sam pan jest Polakiem? — zapytałem.

— Polakiem jestem — odpowiedział gospodarz, piękny mężczyzna w poważ-

wiaty rolnicze „pójdą za węglami”. O węgle zatem, a nie o interesy wielkich panów pytać się będzie przeciętny Górnoślązak w chwili plebiscytu.

Z polityki zagranicznej.

FRANCJA NIE DEMOBILIZUJE.

„Echo de Paris” donosi: Pod przewodnictwem Milleranda odbyła posiedzenie najwyższa rada wojenna. Rada obmyśliła szczegółowo wszelkie kroki potrzebne w razie oporu niemieckiego. Wojska alianckie niepodobna demobilizować, bo muszą stale być gotowe do wkroczeniu i zajęcia nieukpuowanych do chwili części Nadrenji.

DO 15. MARCA?

Niemcy rozpowszechniają wiadomość, jakoby Briand przed wydziałem Izby deputowanych wypowiedział swą zgodę na przedłużenie terminu dla odpowiedzi niemieckiej do 15. marca.

„JEDYNY RATUNEK” NIEMIEC.

Organ komunistów niemieckich, „Die Rote Fahne”, rozpatruje wyniki konferencji paryskiej i dyskusję parlamentu niemieckiego w tej sprawie i dochodzi do konkluzji, że jedynym ratunkiem dla Niemiec i jedyną drogą wyjścia jest przysiężenie z Rosją sowiecką.

Ponieważ armie polska i francuska czekają gotowe na taką decyzję, wątpliwy iżby Niemcy usłuchali tej „dobrej rady”. „COMMUNIST PARTY OF GREAT BRITAIN.”

W końcu stycznia odbył się kongres komunistów angielskich w Leeds. Na posiedzeniu tem, na które przybyło 150 delegatów, postanowili poszczególnie drobne grupy angielskich komunistów złączyć się w jedną partię pod nazwą „Communist Party of Great Britain”.

KOBIETA — MINISTREM.

Wedle doniesienia z Vancouver, p. Mary Ellen Ralph Smith, jedyna z sześciu deputowanych z Vancouver do parlamentu angielskiej Columbi, wybrana w grudniu zeszłego roku, objęła tekę ministerstwa oświaty. Jest to pierwszy wypadek w historii imperium, że kobieta zasiada w gabinecie.

KOBIETA W SĄDOWNICTWIE PRUSKIEM.

Jak dzenniki donoszą berliński, pruskie ministerstwo sprawiedliwości wydało rozporządzenie, mocą którego kobiety, posiadające pierwszy egzamin prawniczy, mogą być mianowane referendarjuszami sądu. Ograniczono jednakże ich funkcje w ten sposób, że nie mogą one pełnić samostnie obowiązków sędziego, prokuratora, lub protokolanta, tudzież nie mogą zastępować obrońcy prawnego.

:: Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską” ::

Bolesław Bourdon.

Z podróży teki.

IV. Pod zwrotnikiem.

(Dokończenie.)

Nie widziałem piękniejszej rasy pośród znanych mi plemion o ciemnej skórze, niż Malajczyków. Jeden w drugiego jak wymodelowany w matowym bronzie. Smukli, szczupli, lecz niezakazalnie kształtni, nadszy za wyjątkiem białej opaski na biodrach, odbijają nader korzystnie ciemnymi ciałami i prześlicznymi, marzącymi oczyma od nalanych na twarz zielononawo-żółtych Chińczyków, niezgrabnych i ubranych w niezgrabne chałaty, spoglądających fałszywie na cały świat przez wąskie szparki kosych. A jest ich w Singapore sporo obok Persów, Indusów, mieszańców różnych ras, Japończyków i wkońcu małej garstki Europejczyków.

Ci ostatni, to panująca i wszystko w swem ręku dzierżąca elita; Chińczycy i Japończycy zagarnęli w swe ręce handel biednym więc krajowcom-Malajczykom mimo urody, nie pozostało z biegiem czasu nic innego, jak służyć swym srogim panom i spełniać najcięższe roboty. Jeżdżą więc rikszami, noszą i ładują na okręty towary, poza obrębem miasta zajęci są przy plantacjach herbaty, przy uprawie palm kokosowych i innych robotach folwarcznych.

niejszym już wieku; — bodaj zresztą, czy nie jedynym z zamieszkałych tu stale w Singapore. Przebywam tu już od dwudziestu lat i nieraz chętnie zbierała mię powrócić do kraju. Zwłaszcza teraz, gdy nasza Ojczyzna swobodna. Ale żyje mi się tu wyjątkowo dobrze i związany jestem pewnymi kontraktami kupieckimi, więc wrócić będę mógł dopiero za dwa lata. Chcę wrócić do swoich bogaty, bo zapewne bardzo u nas teraz takich potrzeba, a dzięki Bogu, nie wiele do tego już brakuje. Poszczęściło mi się w tych stronach!

Starzec usiadł przy nas i rozgadał się na dobre. Przedstawił nam dwóch swoich synów, którzy pomagają ojcu w interesie, pokazywał stare numery „Tygodnika ilustrowanego”, który sprowadza stale przez morza z Warszawy i informował nas o miejscowych stosunkach. Ucieszony widokiem rodaków, nie tylko odmówił stanowczo przyjęcia zapłaty za chłodniki, lecz jeszcze wcisnął nam wprost, w najuprzejmiejszej zresztą formie, pokazny pakiet wyborczych ciast na drogę.

Nie podobna było się wymówić; jeszcze długo potem, już na okręcie, którym zmierzaliśmy do Colombo, toczyła się przy rannej herbacie rozmowa o gościnnym staruszkę, ciast bowiem było sporo.

Walka o polską szkołę w Sopocie.

III.

6. („Wrocie wobec Niemców usposobienie p. Rugego“). Najwyżsi urzędnicy Wolnego Miasta Gdańska zmanifestowali przed światem przed kilku dniami w urzędowym akcie państwowym otwarcie i szczerze, że uważają za swój najprzedszy i najważniejszy obowiązek zachowanie Wolnemu Miastu na stałe charakteru niemieckiego.

Co wysokim gdańskim urzędnikom państwowym języka niemieckiego w Wolnem Mieście Gdańsku uchodzi, powinno być także prawem drobnych gdańskich naczynieli języka polskiego w temże samem Wolnem Mieście Gdańsku, t. zn. przyznanie się otwarcie i szczerze do przekonania niemieckiego, a drugim odpowiednio otwarcie i szczerze do przekonania polskich. Nie powinno to oczywiście być powodem, by obie narodowości, mieszkające w Wolnem Mieście Gdańsku dla tego krwawe ze sobą staczały walki. Jeżeli każdy będzie szanował odrębny charakter narodowościowy i język ojczysty swego bliźniego, nie będzie go zwalczał lub nawet usiłował brutalnie go zniszczyć, wtenczas nastanie tu nareszcie pokój.

W słowach p. Rugego nie upatrujemy, my Polacy, nie takiego, co by można uważać za wrocie wobec Niemców usposobienie lub nawet otwartą zapowiedź walki przeciw niemieckości w Wolnem Mieście Gdańsku. Przeciwnie interpretacji, jaką podsuwa słowom jego deputacja szkolna, protestujemy.

Wychodząc ze założenia, że nadzorcza władza szkolna, jak to wynika z wyżej wymienionego aktu państwowego, uważa za swe poważne zadanie obronę praw mniejszości językowych, pozwalają sobie poniżej podpisać przedstawiciele polskiej ludności Sopotu przedłożyć wniosek następujący:

1. Odmówić potwierdzenia postanowieniu deputacji szkolnej z dnia 19. 12. 20 r., w którym deputacja odrzuciła kandydaturę nauczyciela Rugego.

2. Wybrać nauczyciela Rugego na mocy reprezentacji przez powołanych przedstawicieli mniejszości polskiej w Sopocie (radnych miasta) drugim nauczycielem przy polskiej szkole w Sopocie i zatwierdzić go na posadzie.

3. Zarządzić, by założenie i administrację polskiej szkoły w Sopocie aż do definitywnego uregulowania obrony mniejszości na drodze ustawodawczej odebrano kompetencji wyłącznie z Niemców i Polakom wrogich urzędników, nauczycieli duchownych składającej się deputacji szkolnej i sprawy te powierzono organom polskiej mniejszości miasta Sopotu (polskiej frakcji w radzie miejskiej).

Polska frakcja rady miejskiej Sopotu.

Dr. Władysław Ulatowski, lekarz, radny miejski.

Stanisław Kuhnert, radny miejski i poseł do Sejmu Wolnego Miasta Gdańska.

Juliusz Zamkowski, radny miejski.

I cóż władze Wolnego Miasta Gdańska odpowiedziały na charakterystyczną wymowę tego dokumentu?

Miesiąc z górą minął od czasu, gdy dokument ten został Wolnemu Miastu Gdańskowi doręczony. Sprawa jest piękna, polska mniejszość miasta Sopotu przez sabotaż i ciągłe przewlekanie już poniosła szkody które codziennie wzrastają! Ale do tej chwili nie uważały władze szkolne Wolnego Miasta Gdańska za stosowne odpowiedzieć choćby słowem na podanie polskiej mniejszości miasta Sopotu.

Postępowanie to rzuca znamienne światło na stosunki na obszarze Wolnego Miasta panujące.

Takie skandale dzieją się w rzekomo „Wolnem“ Mieście Gdańsku, w roku Pańskim 1921, krótko po podpisaniu konwencji gdańsko-polskiej i zagwarantowaniu praw kulturalnych (o gospodarczych i politycznych wolnościach nie wspominać). mniejszości narodowej polskiej na obszarze Gdańska przez traktaty, konwencje, Ligę Narodów, Wysokich Komisarzy, Polskę i t. d.

Czas, żeby się uczciwy ogół sprawą polskiej szkoły na terytorjum Wolnego Miasta Gdańska istotnie zainteresował i położył kres tej istic hakatystycznej gospodarce.

Order Orła Białego.

Pierwsza w ścisłym znaczeniu oznaka orderowa powstała w Polsce dopiero na samym początku 18-go stulecia, w chwili największego rozstroju politycznego i walki zaciętej pomiędzy stronnictwem Stanisława Leszczyńskiego, popieranem przez Karola XII, a partią Augusta II-go, popieraną przez Piotra Wielkiego.

August II, niezrażony całym szeregiem niepomyślnych zdarzeń i powołaniem wojewody Leszczyńskiego na tron polski, wzmocniwszy się nieco na siłach, w końcu października 1705 r. potajemnie opuścił Saksnię i dnia 1 listopada w towarzystwie 3 podobno osób przybył do Tykocina, ażeby osobiście z Piotrem Wielkim zawrzeć przymierze przeciwko wspólnemu ich nieprzyjacielowi Karolowi XII, i odzyskać utraconą koronę w Polsce. Wówczas to August II, chcąc umocnić życzliwość panów, którzy mimo nieprzyjajnych okoliczności, pozostali mu wierni, a nadto aby zjednać sobie przychyłność niezupełnie oddanych sprawie dworu saskiego, w dowód łaski monarchszej zaczął rozdawać medale, które obdarowani na wazkiej błękitnej wstążce powinni byli nosić na piersiach. Na jednej stronie medalu, okrytej przezroczystą emalią czerwoną, był wizerunek Orła Białego i napis łaciński: Pro Fide, Rege et Lege (za wiarę, króla i prawo) na stronie zaś odwrotnej monogram z liter A. R. (Augustus Rex — August król). Medal ten, z uwagi na zdanie łacińskie, które w krótkim czasie stało się dewizą orderu Orła Białego, należy uważać za prototyp tego orderu.

Wizerunku oznaki, rozdanej w Tykocinie, Sapięha nie podaje, nie znaleźliśmy jej również w innych współczesnych źródłach.

Należy przypuszczać, iż August II medal Pro Fide rozdał w bardzo szczupłej liczbie, wskutek czego od samego początku należał on do rzadkości wyjątkowych. Zнали go tylko obdarowani, a ci niebawem musieli go schować do skarbca rodzinnego, gdyż po abdykacji Augusta i ustaleniu się rządów Stanisława Leszczyńskiego, żaden magnat nie ośmieliłby się zapewne publicznie występować z oznaką upadłego sasa na piersiach.

W zbiorach Ermitażu w Petersburgu był medal Augusta II, który w rysunku ma wiele podobieństwa do powyższej oznaki z uwagi wszakże na brak napisu łacińskiego: Pro Fide, Rege et Lege, a więc rzeczy najważniejszej, trudno się zgodzić, ażeby zabytek ten był właśnie prototypem późniejszego orderu Orła Białego.

Sapięha, pisząc swą monografię o tym orderze, medal Pro Fide, niejednokrotnie zapewne miał w ręku, można więc z wszelką pewnością przypuszczać, że znał go dobrze i że opisał go rzetelnie, z czego wnosić należy, iż późniejsza dewiza orderowa nie była wyrażona symbolicznie, w postaci krzyża, monogramu królewskiego i orła, lecz całkowicie w języku łacińskim wypisana. Podobny medal znajduje się również w bibliotece ordynacji hrabiów Zamoyskich w Warszawie. W niedługim czasie, może w r. 1709, gdy wskutek zwycięstwa pod Puławą Piotr Wielki zaczął usilnie popierać pretensje dworu saskiego do korony polskiej, August II. pierwotną oznakę medalową zamienił na właściwy order, zbliżony wielce do orderu francuskiego św. Ducha: krzyż ośmiorożny, czerwono emalowany, z białymi brzegami i brylantami na rostkach, na nim Orzeł Biały z rozłożonymi skrzydłami, z kątów ramion wychodziły promienie suto djamentami wysadzone, nad orłem korona królewska złota. Kawalerowie nosili order na wstędze białej z czerwonymi brzeżkami, założonej na szyję. Niedługo atoli order istniał w tym kształcie, w roku bowiem 1713 August II znowu zmienił jego formę, ozdobił orderową stanowiła otąd wstęga błękitna na 4 palce szeroka, z lewego ramienia na prawy bok przewieszona, u dołu na odpowiednio z końców wstęgi ułożonem wianuszku, krzyż złoty z brylantami na rostkach, na nim rozpostarty Orzeł Biały z kątów zaś ramion krzyża wychodziły cztery promienie, również brylantami wysadzone, na stronie odwrotnej krzyża, na tarczy okrągłej u góry monogram królewski, pod nim krzyżyk, wsparty mieczami saskimi, u lewego boku suto promienista — jak mówi Sapięha — słusznej wielkości gwiazda złota haftowana, na jej środku krzyż srebrny, na

którego ramionach znajduje się dewiza orderu: Pro Eide Rege et Lege; z kątów ramion krzyża na gwieździe wychodziły promienie, brylantami wysadzone.

Na gwieździe królewskiej zamiast wstęgi Rege (króla) było Grege (trzęsąco, w znaczeniu przenośnym). Na orderach, wskrzeszonych obecnie, ma być napis „Honor i Ojczyzna“. Będą również usunięte brylanty na krzyżu i ramionach gwiazdy.

Z Polski i ze świata.

Komunikat pocztowy. Z urzędu poczty donoszą nam: z dniem 20. b. m. można przysłać prywatne listy wartościowe do 20 000 marek, oprócz do wymienionych 10 urzędów, do wszystkich urzędów pocztowych I. II. i III. klasy w tutejszej dzielnicy t. j. Gdańsk, Bydgoszcz i Poznań.

Z dniem 1. lutego b. r. został otwarty ruch czekowy Pocztowy Kasy Oszczędności w Warszawie względnie Poznaniu.

Miljonówka. W sobotnim losowaniu, 5. lutego, wyciągnięto następujące wygrane: Nr. 0451,205 wysłany do sprzedaży do Opoczna; nr. 1,624,251 sprzedany przez oddział warszawski Banku Tow. współdzielczych p. Góralskiemu i nr. 1,908,251 wysłany do sprzedaży do Bytomia.

Nr. 2,404,645 wygrany w zeszłą sobotę 29. stycznia w Warszawie, jest, jak się okazało, w posiadaniu p. Stanisława Dziegłewskiego, żołnierza, robotnika z Wołynia, który dziś przybył po swój milion do Warszawy.

Oświata pozaszkolna! Celem ujednolinitości pozaszkolnej pracy oświatowej uprasza się osoby, urządzające kursy dla młodzieży pozaszkolnej lub dorosłych, aby zechcieli nadesłać pod niżej podanym adresem wyjaśnienia na następujące pytania: 1) w której miejscowości odbywa się kurs? 2) w jakim lokalu? 3) kto kieruje kursem? 4) jaki kurs (czy dla młodzieży czy dorosłych)? 5) ilu jest uczestniczących? 6) jak wysoka opłata? 7) jak często odbywają się wykłady? 8) czy do wykładów używa się aparatu projekcyjnego i przeźrocz? 9) czy pożądaną jest korzystanie z naszych bogatych zbiorów przeźrocz? Wojewódzka Rada Opieki Społecznej, Sekcja Oświaty Pozaszkolnej, Toruń, zaulek Prosoy, Muzeum I p.

N. P. R. przeciwko polskim drukarniom. Wychodzący w Toruniu dziennik „Słowo Pomorskie“ donosi, iż na wiecu zwołanym przez tak zwaną Narodową Partię Robotniczą ubolewano nad tem, że drukarnie niemieckie przechodzą na własność Polaków. Ogłupieni przez p. Chądzyńskiego uczestnicy wiecu przyszli przed lokal Drukarni Toruńskiej wygrażać pięściami — ci sami ludzie, którzy obok tej drukarni przechodzili spokojnie, kiedy znajdowała się w rękach niemieckich.

Oczywiście, powstawanie polskich drukarni na miejscu niemieckich nie podoba się żydom, którzy chcieliby opanować nas za pomocą „Robotników“ i „Narodów“, co chociaż drukują się w polskim języku, walczą zaciekle z polskością i zasadami chrześcijańskimi, bo tak każą im... Perle i Diamandy.

Zajęcie toruńskie świadczy, że N. P. R. i w tym wypadku idzie śladem socjalistycznych żydolibów.

Skazani przemytnicy waluty. Przez sąd starogardzki zostali skazani za usiłowane przemykanie pieniędzy za granicę: Herta Albrecht z Chojnic na tydzień więzienia, 10 000 marek grzywny i konfiskatę 42 000 marek niemieckich Małgorzata Domaszek z Starogardu na tydzień więzienia i konfiskatę 4600 marek polskich; Franciszek Zieliński z Pelplina na grzywnę 400 marek i konfiskatę w srebrze 450 marek w banknotach niemieckich 1173 m. i w polskich 27 m.; Jadwiga Wolter z Tczewa na konfiskatę 2000 mk; Marta Renner z Tczewa na konfiskatę 4000 marek i 2 marek niem. w srebrze; Mina Papke z Skarszew na 2000 marek grzywny; Amanda Bleiske z Tczewa na konfiskatę 2000 marek polskich.

Trzy ceny na chleb i mąkę. W celu ulżenia budżetowi państwa, które ponosi znaczne wydatki na zaopatrzenie ludności w żywność, wpadł rząd austriacki na ciekawy pomysł ustanowienia trzech cen na chleb i mąkę i tę samą zasadę zastosować wkrótce zamierza także do innych środków żywności. Według tego projektu ludność całego państwa ma być podzielona

na trzy klasy stosownie do dochodów stwierdzonych z końcem roku 1918. Do najniższej klasy należą ci, którzy zarabiają najwyżej 12.000 Kor. rocznie, jeżeli zaś posiadają rodzinę, cyfra ta pomnaża się tyle razy, ile jest głów w rodzinie. Do średniej klasy należą osoby, których dochód roczny wynosi od 100.000 do pół miliona koron. Do klasy najwyższej osoby, wykazujące powyżej pół miliona rocznego dochodu. Osoby należące do klasy najniższej mają płacić za 1 kg. chleba 8 koron 10 hal., a za 1 kg. mąki 10 kor. Ta klasa ludności płaci za chleb tylko tyle, ile wynosi koszt wypieku chleba tak, że mąka na chleb wypada jej darmo. Klasa druga płaci za 1 kg. chleba 15 kor., za 1 kg. mąki 20 kor., klasa najwyższa za 1 kg. chleba 50 kor. a za 1 kg. mąki 60 koron. Oczywiście tego rodzaju projekt może liczyć na rzeczywistnienie jedynie w Austrii, której stan gospodarczy znajduje się podobno w wyjątkowych warunkach i która z tego tytułu rości sobie dziwne dość pretensje do pomocy całego świata a już co najmniej koalicji. Dziwaczny ten projekt wysunięty został dziwnym zbiegiem okoliczności właśnie w tej samej chwili, kiedy konferencja premierów w Paryżu między innymi debatuje także faktycznie nad szeroko pomyślaną akcją ratowniczą dzisiejszych spadkobierców dawnej dwugłowej monarchii. Skoro jednak słowo się rzekło i nowa ustawa nabędzie mocy obowiązującej już od 1-go marca br., ciekawem będzie dowiedzieć się, jak rząd austriacki z wprowadzeniem tak skomplikowanej ustawy w życie da sobie radę.

Ile pieniędzy wolno zabierać do Niemiec? W podróży do Niemiec wolno zabierać bez osobnego zezwolenia Urzędu Skarbowego 1200 marek niemieckich i 1000 marek polskich.

Dzieci rozbijaczani zgromadzeń politycznych. Berliński „Tag“ podaje wiadomość o nader charakterystycznym wypadku, stanowiącym miarę rozwydrzenia politycznego w Niemczech.

W Bremie przyszło podczas zebrania niemieckiej partii liberalnej do osobliwych incydentów. Mianowicie przybyła zgraja dzieci, które hałasowaniem i krzykiem miały rozbić wiec. Ci mali, dobrze wyowiczeni demonstanci, — byli to chłopcy i dziewczęta w wieku szkolnym — wszczęli przy mowie wstępnej piekielny hałas, krzyczeli, wyli i gwizdali, obalali krzesła i szklanki, tak, że mówca tylko z największym trudem mógł przemawiać. Kilku chłopców tupano, bębniło i wrzeszczało, jak warjaci. Gdy drugi mówca zabrał głos, zaczął cały chór dzieci śpiewać o wolności, równości itd., kilku małych drabów weszło przystem na stół i stamtąd hałasowało. Nikt nie odważył się wkroczyć, gdyż w tyle zajęta miejsce „rezerwa“ w wystarczającej liczbie, gotowa do wszczęcia ogólnego „krachu“. Poseł do parlamentu niemieckiego, Gildemeister, zaczął przemawiać na zakończenie wieca, przyczem wszędzie, we wszystkich kątach sali powstał huraganowy zgłęk. „Dziatki“ wykrzykiwały i kwiczały z zadowolenia i hałasowały, aż ochrypiły. Rozentuzjowani tą tresurą „młodych Niemców“, „starzy“ wtórowali młodym. Oczywiście nie było można zakończyć zebrania i trzeba było je prędko zamknąć, gdy małe dziewczęta pokazywały mówcy język i cała banda zagrała na nosie.

Ren bez wody! Żyjemy niewątpliwie w epoce jakichś nadzwyczajnych cudów przyrody. Oto na przestrzeni pomiędzy Bazyleą a Strasburgiem woda w Renie zmniejszała się tak bardzo, że od dnia 18 listopada ubiegłego roku przerwano całą żeglugę. Na reńskich wodach rzeki wiele okrętów stoi bezczynnie, a łososi łowi się poprostu... ręką! Podobne jawisko zdarza się po raz pierwszy od stu dwudziestu lat.

Zniknięcie insygniów cesarskich. Prasa wiedeńska omawia żywo oświadczenie przewodniczącego komisji likwidacyjnej dr. Harpnera, który urzędownie stwierdził, że w dn. 1 listopada 1918 r. znikła znaczna część insygniów cesarskich, znajdujących się w skarbcu. Insygnia te wydobyl b. minister spraw zagranicznych hr. Berthold i przewiózł je do Szwajcarii, gdzie znajdują się w przechowaniu u byłego cesarza Karola. Ze strony socjalistów podkreślają konieczność wytoczenia skargi przeciw Karolowi Habsburgowi pod zarzutem przywłaszczenia własności publicznej.

Kronika gdańska.

KALENDARZ na środę, dn. 9 lutego 1921 r.

Apolonii p.

Wschód słońca o g. 7,33; zachód o g. 4,57.
Wschód księżyca o g. 11,41; zachód o g. 9,03.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie w Gdańsku urządziło w ubiegłą sobotę w wiekiej sali strzelnicy zabawę. Publiczność nie przybyła niestety dość licznie. Czyż spowodował to karnawał sopocki? Wieczór ten miał oryginalny program, który zyskał szerokie uznanie. Występy dzieci już to jako sokoli, już też jako tancerki wywołały burzę oklasków. Serce każdego dobrego Polaka rosnęło z radości na widok małych, zwinnych i dzielnych zuchów i na zgrabne i z gracją wykonane ruchy tancerne młodych dziewcząt. Odpowiednią przemowę wygłosił p. Fr. Brejski w zastępstwie nieobecnego pana Jedwabskiego. Program wypełniły jeszcze żywe obrazy, śpiewy solowe i monologi. Muzyka koncertowa na dętych instrumentach uprzyjemniała gościom przerwy między poszczególnymi punktami programowymi. Przypadało nam z muzyka na dętych instrumentach była bardzo dobrze zgrana. W końcu odbyła się zabawa taneczna.

Biuro Związku Handlowców, filii Gdańskiej przeniesiono z dniem 1. bm. z Poggenpuhl 11 na I. Damm 16 I.

Niemcy gdańscy przeciw żydom. W tych dniach ukazały się w pociągach przedmiejskich plakaty z napisami: „Kauft nicht bei Juden!“ (Nie kupujcie u żydów). Równocześnie wyliczono na tych plakatach kilka pism niemieckich jak „Berliner Tageblatt“, „Frankfurter Zeitung“ i inne z zaznaczeniem, że są żydowskie i wobec tego nie powinno się ich czytać.

Niemcy zwalczają u siebie żydów, a stoją tylko w obronie polskich żydów, aby Polsce powiększać trudności wewnętrzno-państwowe i utrudnić jej wyzolenie się z pośród ich wpływów.

Tow. „Gwiazda“ w Wrzeszczu obchodziło w ubiegłą niedzielę drugą rocznicę swego istnienia. Z okazji tej odbyła się w sali Klein Hammerparku zabawa, której

Piłsudski w Poznaniu.

Poznań. (EE.) 7. lutego. Dziś rano nadeszła telegraficzna zapowiedź przyjazdu Naczelnika Państwa do Poznania w godzinach wieczornych. Poczyniono niezwłocznie odpowiednie zarządzenia celem przygotowania przyjęcia. Wice-minister Z. Seyda, wojewoda Celichowski, gen. Raszewski i pułkownik Kleber wyjechali do Zbąszynia celem powitania Naczelnika u granic Polski.

O godz. 7 minut 40 zjechał na dworzec pociąg wiozący Naczelnika Państwa. Naczelnika powitał wice-minister Połczyński, poczem przedstawił mu wice-ministrów i przedstawicieli władz. Następnie Naczelnik wraz z wice-ministrem Połczyńskim, gen. Raszewskim odjechał

na Zamek. Wzdłuż całej drogi od dworca do Zamku nstawiony był szpaler saperów, oraz młodzieży, poza szpalerem stały tłumy publiczności. Samochód poprzedzany przez szwadron szwoleżerów podjechał z wolna do Zamku przy świetle pochodni, niesionych przez żołnierzy.

Na Zamku odbył się obiad, w którym prócz wymienionych poprzednio dygnitarzy wzięli udział ks. prymas Dalbor i biskup Łukomski. W czasie uczyty wygłosił powitalne przemówienie do Naczelnika wice-minister Połczyński. Z Zamku odjechał Naczelnik na bal ułanów, poczem o godz. 11½ nastąpił odjazd do Warszawy.

Poufne narady w Paryżu.

Paryż. EE. Konferencja Naczelnika Państwa z marszałkiem Fochem odbyła się zarz w dniu przyjazdu i trwała półtorej godziny. Rozmowa odbyła się bez świadków. Następnie marszałek Foch udał się do Sapiehy.

Drugiego dnia konferował Naczelnik z p. Bourgois a następnie z Millerandem, również bez świadków.

Minister Sapieha odbył narady z p. Bourgois a następnie w Senacie z ambasadorem hiszpańskim Quinnes de Leone

oraz japońskim margrabią Ishi, jako członkami Ligi Narodów. Konferencja dotyczyła konsultacji ludności w Wileńszczyźnie. Następnie minister Sapieha udał się do pałacu Elizejskiego na zaproszenie prezydenta Milleranda, z którym konferował bez świadków.

Ton wszystkich konferencji daje podstawę do dobrych nadziei wobec wzajemnej ufności i wielkiej życzliwości ze strony Francji.

Związek państw bałtyckich.

Berlin 7 lutego. Minister spraw zagranicznych dla Łotwy, dr. Meyerowicz odbył konferencję z Simonsem. Przy tej sposobności oświadczył dziennikowi, że zamierzony związek państw bałtyckich, ciągnących się od Finlandji do Polski, jest charakteru czysto defenzywnego i gospodarczego. Są starania w toku, aby w związek ten wciągnąć także i Rumunję.

program wypełniło przedstawienie, śpiewy Tow. św. Cecylii, deklamacje, koncert i tańce. Wspomniane Tow. odśpiewało trzy utwory: Polonez Ponińskiego, Nasz Bałtyk Nowowiejskiego i Do pieśni Dąbkowskiego. Po śpiewie miał okolicznościową przemowę prezes Tow. „Gwiazda“ p. Raciniewski, zaznaczając, iż Tow. „Gwiazda“ jest ośrodkiem życia polskie-

go w Wrzeszczu i z niego wyłoniły się inne towarzystwa. Mówca zachęcał zebranych do pracy nad podniesieniem polskości w Wrzeszczu. Następnie odegrano przedstawienie amatorskie: „Za nie żydowskie swaty“. Wesołą tę komedijkę odegrano nadspodziewanie. Poszczególne role oddano bardzo dobrze. Typ żyda, którego grał p. Romczyk, był wprost artysty-

cznie oddany. Zawodowy aktor nie przedstawia go lepiej. Oprócz tego odznaczali się w doborowej grze Katarzyna (p. Steinke), Małgosia (p. Gardzielewska), Janek Grabnik (p. Swiata) i Plotkowska (p. Flisikowska). Inni również grali dobrze. Oddanie krakowiaka przez aktorów na scenie było tak oryginalne i niezwykle, że musiano je powtórzyć. Rzecz oczywista, że żyd i tu ściągnął na siebie główną uwagę widzów z powodu koniecznych ruchów i śmiesznej postawy. Nadprogramowo zadeklamował p. Wesołowski wiersz „Nie kłóć się z polską mową“ i odśpiewał pewną piosenkę o Niemcach. W końcu bawiono się wesoło przy tańcach. Zabawa ta miła była dla polskiego serca, niż z wielkim komfortem urządzony karnawał sopocki.

Ubolewać należy, iż publiczność nie przybyła w spodziewanej ilości.

Na zabawie tej nie zapomniano o plebiscycie górnośląskim, na który na apel pana Raciniewskiego zebrano ogółem 140,15 mk. niem. i 80 mk. polsk.

Dowiadujemy się, iż Tow. śpiewu Cecylii w Wrzeszczu zamierza odegrać po Wielkiejnocy pięcioaktową sztukę „Na służbie“ z towarzyszeniem orkiestry, na co już teraz zwracamy uwagę. B.K.

Zebrania Towarzystw:

Gdańsk. Ćwiczenia „Sokoła“ odbywają się co wtorek, dla młodzieży co piątek, o godz. 7, wieczorem na sali ćwiczebnej przy Kehr-wiedergasse. Naczelnik.

Sekretariat Zjedn. Zawod. Polsk. (I. Damm 16) wzywa wszystkich członków, którzy już się u nas zgłosili w sprawie zapłaty z zeszłego roku od firmy F. Schichau, żeby niezwłocznie się zgłosili w naszym biurze w celu dokładnego podania wszystkich okoliczności.

Chór dziecięcy. Celem utworzenia chóru dziecięcego prosi się rodziców, aby przysłali swe dzieci w wieku od 8—14 lat w wtorek 8 b. m. o godz. 7 wieczorem do Ochronki Poggenpuhl nr. 11.

Zebranie Tow. Młodzieży Żeńskiej odbędzie się w środę dnia 9. 2. 21 o godz. 7-mej w Ochronce przy Poggenpuhl 11. O liczny udział członków prosi Zarząd.

Sidlice. Lekcja śpiewu odbędzie się w piątek 11-go b. m. wieczorem o godz. 7-ej n. p. Banieckiego w Emaus.

Nakład i druk „Gazety Gdańskiej“ Tow. Akc. w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Bolesław Kielbratowski w Gdańsku.



Dziś wieczorem o godz. 7/9 zasnął w Bogu po krótkich, a ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami, najukochanszy mój mąż, nasz troskliwy ojciec, kochający teść, św. p.

Władysław Michalski

w 76. roku życia.

O czem donosi ciężko strapienia

Żona z córką, synem i zięciem.

Sztum, dnia 5-go lutego 1921 r.

Wywiezienie zwłok odbędzie się w środę 9. b. m. Osobnych uwiadomień nie wysyła się.

Konfekcja męska po znizonych cenach
Tanie sweatry dla chłopców
Woolniane rękawiczki, bardzo tanio
Woolniane kamizelki, bardzo tanio
Trykoty zimowe, bardzo tanio

9 okien wystawowych na Langgasse, Beutlergasse i w Sopotach wskazują Wam niskie ceny.

CARL RABE.

PRACE MALARSKIE

wykonuje
WOJCIECH BROSS
mistrz malarz
Gdańsk, Paradiesgasse 14. (142)

Do majątku Kamienica Góra (Steinberg) poczta Gdynia potrzebny od 1-go kwietnia samodzielną (168)

OGRODNIK.

Młoda wykształ. Polka

ze znajomością pięciu języków i muzyką, poszukuje posady lub kondyji do dziecka od 5-8 lat jako wychowawczy-ni. Sopoty, Bergstrasse 3 Grubeck. (188)

POLSKI KONSUM
dostarcza w przyszłym tygodniu drzewo na opał
Członków prosimy się zgłosić do biura celem zamówienia takowego (128) Wesołowski.

Osoby prywatne, właściciele domów, hoteli i t. p. mogący odnajmować na Pomorzu

MIESZKANIA lub POKOJE

NA LETNISKU

zechcą podać wszelkie informacje i dokładny adres do **TOW. KRESÓW POMORSKICH**, Warszawa, Czackiego 25.

Miljon Marek Polskich

wygrzywa co sobotę jeden z nabywców

4% Polskiej Pożyczki Premjowej.

Sztuki po 1010 marek polskich sprzedaje

Bank Związku Spółek Zarobkowych

GDANSK

Oddział Gdański

Holzmarkt 18.

Wytnijcie poniższe ogłoszenie i dajcie je Waszym znajomym, a przyczynicie się przez to do rozpowszechnienia „Gazety Gdańskiej“.

Przyjmuje się zapisywanie

„GAZETY GDAŃSKIEJ“
na rok 1921.

Przedpłata w Polsce wynosi kwartalnie 18.— mk. polskich, z odnoszeniem do domu przez listowego 27.— mk. polskich. **Ogłoszenia** inserentów zamieszkających w Polsce po 3.— mk. polskich, za jednolamowy wiersz nonparelony. Reklamy na pierwszej stronie za 67 mm wiersz nonparelony po 9.— mk., Reklamy za tekstem po 6.— mk. wiersz nonparelony.

Pocztowe konto czekowe w Warszawie: Pocztowa Kasa Oszczędności nr. 170 004.

Filja w Tczewie dla Polski

ulica Dworcowa nr. 1.

Przedpłata w Wolnym Gdańsku wynosi kwartalnie 6.— mk. niemieckich z odnoszeniem do domu. **Ogłoszenia** z obszaru Wolnego Gdańska po 1.— mk. niemieckiej za jednolamowy wiersz nonparelony. Reklamy na pierwszej stronie za 67 mm wiersz nonparelony po 3.— mk. niemieckich. Reklamy za tekstem po 2.— mk. za wiersz nonparelony.

Pocztowe konto czekowe w Gdańsku: Postscheckkonto Nr. 5124 in Danzig.

Redakcja i Ekspedycja w Gdańsku tymczasem: Grobla Przedmiejska 49, później Rynek Kaszubski 21. Tel. 1781. **Główny zakład i drukarnia w Gdańsku:** Obszar miejski nr. 12 (Stadtgebiet Nr. 12). Tel. 1781.

W Polsce można zamówić „Gazetę Gdańską“ w każdym urzędzie pocztowym, wypełniając poniższy odcinek.

(Linia odcięcia.)

Do „Gazety Gdańskiej“

w Tczewie

ul. Dworcowa nr. 1 u p. Wł. Kobylińskiego.

Proszę o przysyłanie „Gazety Gdańskiej“ w przeciągu 1 miesiąca, 2 miesięcy, 3 miesięcy (zbyteczne należy wykreślić) pod następującym adresem:

Imię i nazwisko: _____
Ulica i nr. domu: _____
Miejscowość: _____

Należną kwotę w wysokości _____ wysyłam przez pocztę.

podpis: _____

Potwierdzamy odbiór mk. _____ jako należne za prenumeratę

za _____

dnia _____ 1921.

Urząd pocztowy.

